

**Mars z upominkiem na wesele.
Siedemnastowieczne panegiryki jako
świadectwo mentalności**

Jakub Z. Lichański

Jakub Z. Lichański

Mars z upominkiem na wesele. Siedemnastowieczne panegiryki jako świadectwo mentalności

Utworami literackimi z okresu I Rzeczypospolitej, których na dobrą sprawę nikt solidnie nie przebadał, są panegiryki, czyli utwory pisane z okazji np. ślubu, urodzin, pogrzebu, otrzymania przez kogoś nominacji na jakiś urząd itd. Pisano o takich utworach, jeśli wyszły spod piór co najpierwszych poetów, np. Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Wespazjana Kochowskiego, Wacława Potockiego czy Ignacego Krasickiego¹.

Gdy jednak mówię o panegirykach, to myślę o utworach pisanych przez trochę przygodnych rymopisów, z reguły uczniów szkół zakonnych (bo innych jak gdyby mało było w I Rzeczypospolitej). O utworach tych z reguły mówi się lekceważąco — i w ten sposób znika kilkadziesiąt lub i kilkaset nazwisk dość przypadkowych, ale jednak poetów, a także znikają i same utwory. Powiedzmy może od razu: owi panegiryczni rymopisowie, to byli jednak zawodowi literaci, bowiem w jakiejś mierze z pióra się utrzymywali.

Czy panegiryki to naprawdę zła literatura? Gdyby była aż tak zła, jak chcą niektórzy z badaczy literatury, to rozbiory nastąpiłyby prędzej, a to z tej przyczyny, że kraj (na skutek mnogości wyroków śmierci na kiepskich wierszopisach) już w drugiej połowie XVII wieku by się wyludnił. A i naród zgłupiałby do szczytu, bo każdy bałby się sztuki czytania i pisania jak ognia (bo od niej do stryka, gdy rymować zaczniesz, jak przez sieć). Czy jednak do

¹ Por. S. Zabłocki, *Panegiryk*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1985, t. 2, s. 139–140 (tu bibliografia); H. Dziechcińska, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska, przy współpr. B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej–Temeriusz, Wrocław 1990, s. 544–547 (tu bibliografia); także T. Michałowska, *Literatura okolicznościowa*, [w:] *ibid.*, s. 420–424 (tu bibliografia).

literatury tej warto przywiązywać jakąś wagę? Podtrzymuję swoją opinię wypowiedzianą prawie dwadzieścia lat temu:

„W moim mniemaniu w literaturze panegirycznej właśnie najdoskonalej odbiła się przeciętna świadomość ludzi tamtych czasów, ich sposób patrzenia na świat, ich potoczne tegoż świata pojmowanie”².

Ale spójrzmy może sami na jakowyś panegiryk. Ot, przykład pierwszy z brzegu: *Mars z upominkiem na wesele [...] Jędrzeja Ścibora Chełmskiego i [...] Marianny Bieganowskiej [...] od kolegium rzeszowskiego Scholarum Piarum prezentowany roku 1688*. Autorem tego tekstu jest Aleksander Magnuszewski (nasza wiedza na jego temat **nie jest** imponująca, tzn. nie wiemy o nim prawie nic)³. Tekst jest dość długi, bowiem obejmuje sto oktaw, czyli 800 wierszy; utwór poprzedza krótki czterowiersz będący podpisem pod rysunkiem przedstawiającym herb rodziny Bieganowskich — Wieże (ściśle: Grzymała)⁴. Dziełko wydrukowano w Warszawie, w drukarni Ojców Pijarów w roku 1688. Jest to broszura formatu *folio* licząca 14 kart (sygnowanych od a do F2 oraz dwu kart nie liczbowanych), opisana w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera. Co ważniejsze, sam druczek znajduje się w klocku bibliotecznym obejmującym kilkadziesiąt innych panegiryków z epoki. Dalej przytoczę obszernie wyimki z tego wiersza.

Przypomnienie tego tekstu jest okazją dla określenia podstawowych problemów badań, jakie nasuwa ten typ tekstów. Badania te winny, zgodnie z propozycją przedstawioną szerzej gdzie indziej⁵, objąć zarówno kwestie wewnętrznej, specyficznie retorycznej organizacji tekstu, jak i kwestie zewnętrzne, związane z uwikłaniem autora i odbiorców w system wzajemnych relacji oraz zależności.

1.

Krąg problemów związanych z retoryczną organizacją tekstu można podzielić na kilka odrębnych zagadnień.

Pierwszym, jakie napotykam, to język. Większość tekstu jest dla nas, po prostu, niezrozumiała; możemy zatem zobaczyć, ile straciliśmy z naszego języka w ciągu, bagatela, ledwie trzystu lat! Należy więc określić, co jest przyczyną owej niezrozumiałości; może

² Por. J. Z. Lichański, *Barok i dzień dzisiejszy*, „Poezja” 1977, nr. 5–6, s. 43.

³ Imię zakonne: Aleksy od N. M. Panny, żył w l. 1658–1715; związany z rzeszowskim kolegium pijarskim, por. S. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 22, s. 36. Pisze Estreicher, że to „arcynapuszone wiersze; ciekawe tylko jako wzór zepsutego smaku”.

⁴ Informacje na temat obu rodzin w: A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1899, t. 1, s. 203–204 (Bieganowscy, h. Grzymała), t. 2, s. 364–368 (Ścibor–Chełmscy, h. Ostoja); także K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1839, t. 2, s. 136 (Bieganowscy), t. 3, s. 25 (Ścibor–Chełmscy). Dziadek Marianny Bieganowskiej, Mikołaj, por. PSB II, 26–27; o Chełmskich, por. *Encyklopedia Orgelbranda*, t. 5, s. 211 (wymieniony także Jędrzej). Ród Ścibor–Chełmskich omówiony też w: T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1879, t. 1, s. 15 (Jędrzej).

⁵ Por. J. Z. Lichański, *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, passim.

okazać się, że jest nim swoiste i odmienne od dziś używanego słownictwo związane z różnymi sferami ówczesnego życia, np. wojskowego czy domowego, a także — wyniesione z ówczesnych szkół. Toteż formułowany nieraz zarzut, że tekst naszpikowano wyrazami obcymi, jest śmieszny, bo gdy dziś rozmawiamy o komputerach, czy jest to jeszcze język polski?... Od strony językowej mamy więc utwór interesujący, bowiem przynosi, zapewne potoczne, słownictwo tamtych czasów (z przysłowiami włącznie!⁶). Kłopoty jednak sprawia nie tyle samo słownictwo bądź chwiejna ortografia, co eliptyczność oraz peryfrastyczność wielu partii wiersza. Traktuję te fragmenty jako zupełnie świadomie wprowadzone przez autora; jak sądzę, prowadził on w ten sposób swoistą grę z odbiorcą (w ten sposób rozważania na temat języka zająbiają się z analizą konstrukcji poetyckich oraz retorycznych tekstu).

Problem następny wiąże się z budową retoryczną wiersza. Najpierw winniśmy określić cechy formalne wiersza, zgodnie z wskazaniami poetyki opisowej. W wypadku omawianego utworu mamy do czynienia z wierszem pisanym oktawą. Jest to regularny sylabotonic 11–złgłoskowy (5+6), rymowany *abababcc*. Strofa jest absolutnie regularna, bez odchyłek. Autor dość swobodnie posługuje się tropami i figurami, a także konstrukcjami typu przerzutni. Od strony formalnej tekst jest więc w pełni poprawny.

Można oczywiście próbować sprawdzić, czy tekst pasuje do klasycznego schematu tekstu epitalamijnego, oraz czy autor zachowuje przepisy sformułowane w poetykach tego okresu. Ten fragment rozważań pomijam, bowiem — jak sądzę — z definicji można założyć, że wszelkie prawa sztuki będą dotrzymane. Pozwalam sobie pominąć także ściśle retoryczną analizę podziału treści wiersza; jest ona zresztą tak oczywista, że prezentowanie jej tutaj uznałem za stratę czasu.

Powiedzmy jednak teraz kilka słów o rozkładzie materii w wierszu. Oparty jest on na pomyśle rozmowy, jaką toczą między sobą Mars i Bellona na temat państwa młodych i ich zalet. Zwracam od razu uwagę, że Mars podkreśla, iż prócz sławy rycerz winien mieć także i godziwą zapłatę (w brzęczącej monecie!). Warto też pamiętać, że wśród zalet panny młodej wymienia się dokładnie tylko jedną: zdolności tkackie.

Jaka jest jednak treść wiersza?

Zaczyna się on [strofa I] od obrazu pochodzenia bogów greckich i rzymskich, w którym niejaki udział mają i księżyce (pochodzące z herbu głównego bohatera panegiryku). Następnie mamy [strofy VI–VIII] obraz Marsa zasiadającego w stroju prawie rzymskim, lecz w namiocie tureckim, w którym odnajdziemy elementy bliskie Homerowi (choćby owe potrójne tarcze — „trójlitte paizę”); to wizja prawie z powieści *fantasy* autorstwa Rogera Żelaznego! Kompletnie przemieszanie epok i stylów — po co? Aby uzyskać niebywałą, zaskakującą i bardzo silnie oddziałyującą na wyobraźnię obraz. A obok tego, prawie rocznikarskie w swej treściwości [strofy XLV–XLVIII], sprawozdanie z historii Polski z lat pięć-

⁶ Np. *Kuropatwy ktoś chwytła za plachtą* (strofa XIII, w. 6); *Zawsze napięty łuk pewnie zwolnieje* (strofa LXVIII, w. 6). Pierwsze nie jest odnotowane ani u Adalberga, ani u Krzyżanowskiego, drugie jest powszechnie znanym zwrotem przysłowiowym.

dziesiątych — osiemdziesiątych XVII wieku (wymienione są główne wojny toczone przez Rzeczpospolitą oraz najsłynniejsze bitwy). Następnie autor opisuje losy pana młodego oraz jego rodziny w okresie od odsieczy wiedeńskiej do momentu, gdy zapada decyzja poślubienia Marianny Bieganowskiej [strofy XLIX do LXIX]. W następnych strofach [od LXX do XCV] mamy opis panny młodej oraz jej rodziny. Strofy XCVI do C stanowią zamknięcie panegiryku.

Ale, i to jest **kolejny, trzeci problem badawczy**: przyjrzyjmy się, jaką wyobraźnię ma autor tego wiersza, jakie niebywale fantazyjne obrazy wywołuje! Zaskakujące obrazowanie wiersza (jako przykład weźmy właśnie strofy VI–VIII — obraz Marsa i jego namiotu!) wiąże się z faktem, iż wiersz jest bardzo swoistym repertorium z mitologii greckiej i rzymskiej, literatury klasycznej, w którym fakty czerpane stamtąd (powiedzmy — bardzo swobodnie) zostają przemieszane z historią Polski drugiej połowy wieku XVII. Owa swoboda w tworzeniu obrazów poetyckich to nie tylko maniera czy marna orientacja w geografii bądź historii (przykłady zostaną podane w przypisach do wiersza). Jak sądzę, wynika ona z chęci zbudowania obrazów bardzo dynamicznych i silnie działających na odbiorcę (osobnym problemem jest odwołanie się do ikonografii epoki i konwencjonalnych, a znanych odbiorcom, wyobrażeń np. Marsa i Bellony). Zarazem — w wielu z nich mamy po prostu przywołanie pewnych znanych wszystkim motywów, które tylko zostają w niezwykle sposób połączone i ukazane. Warto też zwrócić uwagę na kilka niezaprzeczalnie świetnych poetycko obrazów oraz umiejętność operowania właśnie m.in. elipsą. Jako przykład weźmy taki obraz:

LXV

[...] Wiem, że mu swojej Herkules topoli,
W zielonobujnej i Jowisz Dodonie
Złoty gałęzi ochotnie pozwoli [...].

Mamy tu przykład posłużenia się zeugmą, piękną, z grecka brzmiącą metaforą „zielonobujna”, a całość składa się na prawie Homerycki czy Pindarowy wręcz obraz bogów obdarowujących bohatera. Natomiast za przykład szalenie efektownej elipsy niech posłuży ten fragment:

LIX

[...] Herbowną jego pod Podkową stęka [Scyta — dop. jzl].

Poza elipsą mamy tu jeszcze do czynienia z efektowną inwersją (szyk właściwy winien wyglądać: „pod jego herbowną Podkową stęka” lub „Stęka pod...”). Określenie „Herbowna /Herbowa Podkowa” jest elipsą, bowiem autor w ten sposób przywołuje oczywiście postać hetmana wielkiego Koronnego, Stanisława Jana Jabłonowskiego, herbu Prus III⁷.

Osobną kwestią, będącą kolejnym, **czwartym już wyzwaniem badawczym**, są, pełniące istotną rolę w wierszu, opisy rodów, w tym opisy herbów. Nie mogą one być tylko

⁷ Przypominam, że herb Prus III ma właśnie podkową na tarczy herbowej; o hetmanie, por. PSB X, 232–239.

skwitowane, ale trzeba je przeanalizować i odpowiedzieć na pytanie, czy kwestie heraldyczne oraz genealogiczne zostały przedstawione w sposób prawidłowy i zgodnie z faktami, czy też nie. W zasadzie ta część wiersza nie ma prawa zawierać błędów (dyskredytowałoby to bowiem autora w oczach słuchaczy i — przede wszystkim — adresatów). W wypadku tego wiersza należy zwrócić uwagę, że fragmenty heraldyczno–genealogiczne zawierają także skrót historii Polski oraz stanowią swoistą sagę. Trzeba też pamiętać, że częstokroć to właśnie herb podsuwa autorowi np. metaforykę, elipsy, czyli ogólnie — pomysły do wprowadzenia określonych obrazów poetyckich, np.

[...] Są w domu Chełmskich gwiazd prześwietne zgraje,
Jasne planety; przodkowie za cnoty
Miecz i Księżycę podbrali w klejnoty [strofa XVI, w. 6–8].

Obraz ten, w sposób oczywisty, nawiązuje do przedstawienia herbu oraz wprowadza elementy legendy herbowej⁸.

2.

Przejdźmy teraz do określenia innych kwestii, które nasuwa lektura przytaczanego panegiryku.

Pierwszym spostrzeżeniem jest następujące: z wiersza przebija taka duma, takie poczucie słusznej sławy z tak wielkich zwycięstw, że nie można pominąć tego tonu przy analizie społecznych uwikłań autora i odpowiedzi, jakie udzielał jego tekst na określone zapotrzebowania społeczne. Inną kwestią, która winna być komentarzem historycznym do wiersza, jest **koszt** owych zwycięstw (strofa XII może zawierać aluzję do owego kosztu — fragment o kuropatwach!); *de facto* to one, pośrednio oczywiście, przyczynią się do naszego upadku za nieco ponad sto lat. Lecz w 1688 roku zarówno autor, jak i goście weselni mogli patrzeć z ufnością w przyszłość, skoro tak groźne chmury zostały, jak mniemano, rozegnane na dobre.

Badanie zewnętrznych uwikłań tekstu nie powinno przeoczyć także faktu, iż autor wyraźnie pochwała studia, jakie prowadzi pan młody i podkreśla jego nie tylko dobre przygotowanie wojskowe, ale i dobre wykształcenie ogólne. Ten ton wymaga podkreślenia, ale też i szerszej analizy, związanej m.in. z wcześniej wspomnianymi wątkami genealogiczno–heraldycznymi. Osobną sprawą byłaby analiza sytuacji panny młodej, w ogóle kobiety, która postrzegana jest w tym wierszu (na pierwszy rzut oka) z wyraźnie męskiej, żeby nie powiedzieć szowinistyczno–męskiej, perspektywy.

⁸ Na temat herbów, por. S. Górzyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1992, s. 62 (h. Grzymała), s. 116 (h. Ostoja), tam także literatura.

Analiza zewnętrzna winna wreszcie dotknąć problematyki kontekstów politycznych, w których obraca się autor oraz bohaterowie jego tekstu. Proszę zauważyć, że tekst jest wyraźną pochwałą także rodziny Lubomirskich⁹, głównie Jerzego Sebastiana i Hieronima oraz Stanisława Jana Jabłonowskiego, z dość dziwnym pominięciem postaci króla. Lwów, w którym zapewne zaślubiny się odbyły, jest tylko wspomniany¹⁰. Zatem — i mieszczaństwo ówczesne znika z pola widzenia autora oraz bohaterów. Może dlatego, że to rozmowa Marsa i Bellony?

Mimo że wiersz ten potraktowałem głównie jako pretekst do określenia pewnych kierunków badań literatury panegirycznej wieku XVII, to przecież pewne **wnioski** nasuwa choćby tylko lektura utworu.

Pierwszy jest oczywisty: oto wiersz ten oddaje, jeśli potraktować go jako zapis pewnego stanu świadomości, tę atmosferę, którą znamy z kart Sienkiewiczowskiej *Tylogii*. Co więcej: autor, wychwalając siłę i znacznie Korony Polskiej, zdaje się nie dostrzegać, że ci, którzy, jak sam powiada,

wolą, że Ceres dobrze im zasieje [strofa XLVII, w. 3]

są podporą tych, którzy preferują „żołnierskie prace”. Autor nie dostrzega też niebezpieczeństw związanych z nieustannym wojowaniem i faktem, że jego bohater przez prawie trzydzieści lat nie wypuszczał szabli z ręki. To wszystko zdaje się nie obchodzić autora. Zwraca on bowiem uwagę na inny fakt: oto Polska jest potęgą, o którą rozbili się wszyscy chcący ją upokorzyć. Co więcej, Polska jest murem pomiędzy dzikimi Scytami, których lękał się już Rzym, a wcześniej Aleksander Macedoński, i Europą. Przekonanie to jest konsekwencją obrazu poetyckiego, jaki stworzył poeta, a nie pustą deklaracją.

Jak sądzę, i to **drugi z wniosków**, w tym kontekście trzeba postrzegać fragmenty poświęcone pannie młodej. Oto faktycznie autor powiada, że

Ale nad bluszcze, nad laurowe grona
Wszak dobra żona jest męża korona [strofa LXIX, w. 7–8].

Ale wypowiedź ta włożona jest w usta Bellony, która przeciwstawia się opinii Marsa, że dla dzielnego rycerza laur (i ewentualnia brzęcząca moneta) to najlepsza nagroda. Co więcej, Bellona wyraźnie dalej nawiązuje do takiej oto wizji, w której okazuje się, iż męzczyzna jest tym, który walczy i chroni, kobieta natomiast jest właściwą twórczynią domu. Zatem nie ma w wierszu tonów antifeministycznych, raczej jest to wyraźne echo przekonania, które ma swe źródło w Biblii, ale zapewne także i w polskiej tradycji, że to dobra żona zapewnia domowi siłę i daje szansę przetrwania wszelkich dziejowych burz. Autor konstruuje taki oto obraz, gdy mówi o żonie ojca panny młodej:

⁹ Nie powinno to dziwić, bowiem Lubomirscy sprowadzili pijarów do Rzeszowa.

¹⁰ Zapewne dlatego, że we Lwowie, w kościele pijarskim, pochowany był dziadek panny młodej.

Już świat napelni rzek swoich potopem,
[...]Powziąwszy sobie Tetydę do pary,
Ta Bieganowskich na krymskie kradzieże
Strzegące z sobą lokowała wieże [strofa LXXI, w. 1, 6–8].

Nawet jeśli jest w tych słowach pewna przesada, to przecież nie mogła ona być, ze względu na słuchaczy, całkowitą błagą! Wniosków związanych z analizą języka, struktury retorycznej, obrazowania oraz wątków heraldyczno–genealogicznych nie będę już przytaczał.

Sądzę zatem, że panegiryki winny stać się przedmiotem badań bardzo wnikliwych, jako jedno z istotnych źródeł do badań mentalności, szczególnie w wieku XVII. Jednak badania takie muszą być skorelowane z badaniami retorycznej struktury tych utworów, aby umieć dostrzec wszystkie pułapki, jakie na naszą naiwność poeta zastawił.

3.

Dalej przytaczam obszernie wyimki z dzieła Aleksandra Magnuszewskiego, dokonując niezbędnego uwspółcześnienia pisowni. Komentarz został jednak, co zapowiedziałem wcześniej, ograniczony do niezbędnego minimum. Dlaczego nie objaśniam dokładnie tego wiersza? Bo potraktujmy to jako zabawę; im kto więcej rozwiąże tkwiących w nim zagadek, tym większą satysfakcję odniesie. Niech będzie to także podróż — podróż w krainę fantazji i wyobraźni, jaką zaproponował nam, całkiem zapomniany dziś, Aleksander Magnuszewski.